

Robimy wszystko, żeby osiągnąć kompromis cenowy z energetyką – mówi **ROMAN ŁÓJ**,
prezes KHW SA

Energetyka ma oczekiwania. Czy ma umiar?



► **NOWY GÓRNIK: Jest duża różnica zdań między górnictwem a energetyką. Możliwy jest kompromis?**

ROMAN ŁÓJ: Energetycy najpierw zaczęli tanio sprzedawać prąd, a potem ogłosili, że muszą mieć tanie paliwo. Naciskają na górnictwo, aby obniżyło ceny. W tym działaniu nie ma logiki. Zanim energetycy postanowili obniżyć ceny, powinni zorientować się, na ile górnictwo może uczynić podobnie. W 2012 roku rentowność branży górniczej wahała się od 2 do kilku procent. Nasi kontrahenci chcą, abyśmy sprzedawali węgiel o 10 proc. taniej. To oznaczałoby, że musielibyśmy zredukować koszty o kolejnych 8 proc. Moim zdaniem mamy nikłe szanse na takie ograniczenie bez uszczerbku na bezpieczeństwie pracy. Schodzimy z wydobyciem coraz głębiej. Potrzebne są coraz nowocześniejsze i droższe maszyny. Wysilek ludzki jest coraz większy, bo mimo nowoczesnych maszyn warunki pracy na dużych głębokościach są trudne. Jeżeli praca jest coraz trudniejsza, to oczywiście rośnie presja na wzrost płac. Rezerwy proste się kończą. Wciąż poprawiamy efektywność, ograniczamy eksploatację na podsadzkę, zwiększamy na zawal, ale nie jesteśmy w stanie sprostać oczekiwaniom energetyki. Przedstawiłem naszą sytuację, aby pokazać, że my robimy wszystko, by dojść do kompromisu cenowego.



► **Żeby doszło do kompromisu, obie strony muszą z czegoś zrezygnować. Możliwy jest także pozorny kompromis po serii działań „kto kogo wykończy”. Która, pana zdaniem, wersja jest bardziej prawdopodobna?**

– W czasie negocjacji dochodzi często do spięć na zasadzie „kto kogo”, jednak ja liczę na autentyczny kompromis. Walka na noże doprowadzi do zamknięcia większości kopalń. Nie wyobrażam sobie, że polscy energetycy będą mogli kupić za granicą około 60 mln ton węgla. Nie wyobrażam sobie, jakie straty społeczne spowodowałyby zamknięcie kilkunastu kopalń. Musimy pamiętać, że procesy ograniczenia produkcji poprzez likwidację kopalń są procesami nieodwracalnymi. Jeżeli taki proces będzie gwałtowny, może dojść do efektu domina – będzie się zamykać wszystko po kolei. Zagraniczni eksporterzy sprzedający węgiel do Polski tylko na to czekają. Jeżeli zabraknie węgla krajowego, ceny węgla z importu natychmiast wzrosną. Dlatego zachęcam energetyków do umiaru w oczekiwaniach. Jeżeli porównamy wyniki spółek węglowych i spółek energetycznych, od razu widać, kto ma z czego zrezygnować i kto na tym korzysta. W pierwszym półroczu energetycy liczą zyski w miliardach złotych, całe górnictwo w dziesiątkach milionów złotych.

► **Można poprawić efektywność dzięki pracy w soboty.**

– Prowadzimy eksploatację w soboty – bez tego nie osiągniemy wydajności, która

gwarantowałaby rentowność. Oczywiście, nie eksploatujemy wszystkich ścian w soboty, ale tylko te, które dają największy dochód. Jeżeli Silesia ma w tygodniu 6 dni wydobycia i niedzielę przeznaczoną na remonty i nikogo to nie bulwersuje, to dlaczego takie rozwiązanie miałyby bulwersować w kopalniach, które należą do polskich pracodawców? Przemawiają za tym dwa argumenty – ekonomia i bezpieczeństwo pracy. Większość naszych ścian to ściany ze skojarzonymi zagrożeniami. Nie możemy zatrzymać kopalni na 48 godzin, bo przypadają dni wolne.

► **Nie sądzi pan, że trudno jest wytłumaczyć załodze, że od górników także zależy efekt negocjacji z energetyką? Energetycy mówią: Chcicie drogiego węgla, ale pieniądze pójdą na podwyżki płac.**

– A energetyka nie wydaje pieniędzy na podwyżki płac? Odwracając pańską tezę, można powiedzieć, że nie ma najmniejszego powodu, aby górnictwo ponosiło straty po to, aby generować miliardowe zyski w energetyce. Chciałbym podkreślić, że z ogromnym zadowoleniem obserwuję wzrastającą świadomość i odpowiedzialność naszych załóg. Od długiego czasu w KHW podwyżki są tylko takie, na jakie stać firmę. Zarząd dba o to, aby płace przynajmniej nie traciły na realnej wartości. Wszyscy w zarządzie wiemy, że najlepiej byłoby, gdyby podwyżki w jakimś stopniu powodowały odczuwalny wzrost płacy realnej, ale jak już powiedziałem, zarząd i załoga potrafią znaleźć kompromis bezpieczny dla firmy i dobry dla górników.

► **Pana zdaniem politycy mogą wystąpić w roli mediatorów między energetyką a górnictwem?**

– Rząd w roli mediatora między mocno sprywatyzowaną energetyką i górnictwem

w przeważającej części należącym do Skarbu Państwa? Trudno mi sobie wyobrazić taką sytuację. Jestem zwolennikiem porozumienia opartego na racjonalnych przesłankach. Straszanie importem to działanie medialne. Nie da się zaimportować do Polski około 60 milionów ton węgla energetycznego rocznie, co jest jasne dla obu stron. Chciałbym, aby nasi kontrahenci zrozumieli, że trudno nam się zgodzić na ceny poniżej parytetu importowego, ponieważ ten parytet w tej chwili jest na granicy opłacalności. Moim zdaniem racjonalnym kompromisem jest taka cena, która pozwoli nam uniknąć straty, a energetycy będą mieli trochę mniejsze zyski.

► **Jeżeli w kopalni Wieszorek powiedzie się próba podziemnego zgazowania, a w Wesołej powiedzie się wstępne odmetanowanie złoża z powierzchni, będzie to oznaczało, że KHW jest w stanie zaoferować inny rodzaj energii i zmniejszyć zagrożenia naturalne w kopalni Wesoła?**

– Właśnie dlatego zdecydowaliśmy się na te próby. Chcemy wydobywać spod ziemi energię w każdej postaci. Oczywiście, droga będzie trudna, bo to pionierskie przedsięwzięcia, jednak nadzieje są. Moim zdaniem to bardzo prawdopodobne, że energię zmagazynowaną w węglu można zamienić na gaz w skali przemysłowej i wydobywać gaz. Można także przy odpowiedniej technologii wydobywać metan ze złóż węglowych po to, aby wykorzystać go w siłowniach, i po to, aby górnicy mieli bezpieczne warunki pracy pod ziemią. Zgazowanie węgla pod ziemią i odmetanowanie złoża z powierzchni to dwie różne technologie, ale łączy je jeden cel: wydobyć spod ziemi energię i zminimalizować niebezpieczeństwa czyhające na górników. Zgazowanie pod ziemią ma jeszcze jedną zaletę – nie tylko

nie będziemy narażać na ryzyko ludzi, ale także wykorzystamy złoża, których nie możemy do tej pory eksploatować ze względów technicznych.

► **Kilka tygodni temu powiedział pan, że KHW SA ma szansę na zysk w 2013 roku. Jakie jest prawdopodobieństwo, że ta szansa stanie się faktem?**

– Do końca roku zostały dwa miesiące. Nie mówię już o szansach, ale o prognozach. Przewiduję, że będzie to zysk 52–54 miliony złotych. Podtrzymuję swoje wcześniejsze deklaracje. Oczywiście, nie było łatwo, ale to sukces całej załogi.

► **W kopalniach pojawiły się informacje o skupie praw do akcji KHW SA. Upraszczając, mówi się o skupowaniu akcji od osób, które mają prawo do ich otrzymania, gdy Holding wejdzie na giełdę. Czy nie jest za wcześnie na przeprowadzanie takich transakcji?**

– Ponieważ obecnie nie prowadzimy działań prywatyzacyjnych, w sytuacji aktualnej jest to oferta skupu gruszek na wierzbie. Pojawia się jednak pytanie, jaki interes mają firmy czy ludzie organizujący takie przedsięwzięcie. Dotarła do nas informacja o jednej z firm, która proponuje górnikowi: Damy ci dzisiaj 1000 złotych a conto twoich akcji i rozliczymy to w dniu, gdy je będziesz fizycznie obejmował, ale jeśli do roku 2015 nie będzie prywatyzacji, oddasz nam te pieniądze z odsetkami. Mogą jeszcze dojść opłaty od umowy, od potwierdzenia podpisu...

► **Czyli jeśli ktoś decyduje się na zawarcie takiej umowy...**

– ...to jest to jego indywidualna sprawa, a robi to wyłącznie na własne ryzyko.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI



Nie ma najmniejszego powodu, aby górnictwo ponosiło straty po to, aby generować miliardowe zyski w energetyce